

SIEWIA MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Fot. W. Pikiel

19.III br., w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił w obecności Marszałka Edwarda Smiętego-Rydza i Rządu przemówienie radiowe, w którym zagadnienie wsi polskiej uznał za nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa.

(Obszerny wyjątek z tej mowy podajemy na str. 198)

P. PREZYDENT RZECZPOSPOLITEJ O WSI

Poniżej podajemy z przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej, wygłoszonego przez radio w dniu 19 marca, ten fragment, który dotyczy tak niezmiernie ważnych dziś spraw — wsi i młodzieży. R e d.

...Prace kolejnych rządów miały swoje etapy i swoje szczególne zadania.

Obecnie w pierwszej linii obok pracy dla obronności zajęła wreszcie miejsce praca w dziedzinie gospodarczej, a to dzięki zrozumieniu, że dobry stan gospodarczy kraju stanowi dopiero właściwy fundament, na którym można wznosić budowlę kultury i organizacji państwowej. Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą, szczególnie tam, gdzie chodzi o wieś. Bowiem stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomysłny, znajduje się często poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację ważnych zadań innej natury. Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przeludnienie wsi polskiej. Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewyżytkana.

Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwiły — bardzo mało pozostało innych możliwości odciążenia przeludnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumpcji mógłby zatrudniać znaczną część narastającej ludności wsi, jest skazany na stosunkowo powolną rozbudowę z powodu nader wolno wzrastającego zapotrzebowania jego wytworów na wsi. A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach też są trudne do przebycia; i właśnie w tych częściach naszego państwa, w których przeludnienie wsi jest największe — odpływ ludności wiejskiej do miast jest najtrudniejszy.

W tych ciężkich warunkach materialnych nie tylko że poziom kulturalny wsi nie może się raźniej podnosić, ale nawet tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej demagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu, utrudniającego pracę rządu.

Przywódca polityczny, pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych, fundamentalnych potrzebach materialnych i kulturalnych nawet przy najlepszych intencjach zmuszony jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagoga, który nie przyczyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizację często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec również nieprzebiegającej w metodach konkurencji politycznej.

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś i jutro może stawiać i przed Polską wielkie wymagania, woła o stąpienie hasła demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych, domaga się poważnej pracy, wolnej od wszelkiej gry politycznej, pracy nacechowanej szczerym i głębokim uczuciem patrio-

tyzmu, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła największego Nauczyciela narodu polskiego: Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wydobywał On nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takim stało się dziś zadanie wsi polskiej i dlatego nie może ono być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale — w harmonii z ogólną gospodarczą poprawą musi przyciągać coraz baczniejszą uwagę rządów w Polsce.

Trzeba przyznać, że bezpośrednio środki państwowe, przeznaczone na ten cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne. Ale tak niedawno jeszcze tkwiliśmy głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przezwyciężenie trudności wstępnych. Równoważenie budżetu, odbudowa aparatu kredytowego, zabezpieczenie stałości waluty, a wreszcie oddłużenie rolnictwa i samorządu, umorzenia podatkowe, spłata niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych państwa.

Ta droga, którą rząd wybrał, jedynie prowadzi do możliwości, by z roku na rok w rosnącej progresji coraz większe środki przeznaczać na dźwignięcie najbardziej upośledzonej a najliczniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienia wsi, a przede wszystkim dźwignięcia jej położenia materialnego, są takie, które czynniki państwowe same muszą wypełnić, jak np. wykonanie ustawy o reformie rolnej, scalenie gruntów, melioracje itp.

Poza tym jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań, które wykonać musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych. Należą do nich przede wszystkim podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej oraz należyte zorganizowanie jej zbytu. Z tych zadań może najpilniejszym jest zorganizowanie zbytu produktów rolnych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji najliczniejszy producent — małorolny — nie otrzymuje przeważnie nawet 50 proc. ceny, płaconej przez konsumenta miejskiego. Cieszymy się każdym milionem złotych, który wpłynie do rąk wsi, to też nie możemy być obojętni, widząc ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację zbytu swoich płodów. W znacznej części kraju zbytu płodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek, na których rolnik zmuszony jest sprzedawać swe plody po cenach niepomiarnie niskich, często faktycznie narzuconych mu przez pośredników. Przy tak prymitywnej organizacji zbytu jakże może narastać dobrobyt na wsi i wzrastać jej zdolność konsumcyjna?

A przecież ile możliwości lepszej i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem? Czyż naprawdę wszystkie możliwości rozwojowe form spółdzielczych na wsi są

zrealizowane i wyzyskane? Czyż i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola uczciwej i korzystnej pracy na wsi? Wszak jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poczną żyć innym życiem. Inny puls pocznie bić we wszystkich warsztatach pracy a wówczas i uprzemysłowienie kraju dokonywać się pocznie w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu gospodarstwa narodowego pocznie wracać zdrowie, a z nim ujawnią się siły gospodarcze, na które sami z podziwem patrzeć będziemy. I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadają takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

Niestety, obecnie zamało jest jeszcze tej pracy twórczej dla Państwa i Narodu. Jest wszędzie polityka — tam gdzie być powinna i tam gdzie być nie powinna i urzęduje ona harce przywódców rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki dążące do zdobycia władzy politycznej. Ileż na ten cel zużywa się energii bez najmniejszej korzyści dla państwa i dla Polski. Nie mogę też ukryć mej troski, gdy dostrzegam przemiany zachodzące w niejednym z tych którzy dawniej tak wytrwale stali w szeregach ukochanego Komendanta, a dziś zapewne podświadomie — utrudniają realizację idei Wielkiego Marszałka. Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze swoim sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestii, która nie pozwala im patrzeć obiektywnie na bieg wydarzeń i ich dziejową perspektywę.

Podobnym niepokojem napełnia mnie postępo-

wanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najszlachetniejszych pobudek, powodowana gorącymi uczuciami i niecierpliwością szuka rozwiązania dręczących ją problemów w sposób nie tylko nie prowadzący do jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą, nie są stawiane politycznie uczciwie, bo ich realizacja leży przeciwieństwo na zupełnie innej płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebacznym i nieodpowiedzialnym sieje chaos, ten nie tylko utrudnia wykorzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkładowym czynnikom, których nikt przeliczyć nie potrafi — nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ileż więc żłudy, że przez chaos i demagogię można ustanowić dobre rządy w państwie?

W takim to jedynie wypadku, dla walki z tym największym niebezpieczeństwem, zaistnieć by mogła konieczność szukania ratunku w totalistycznym ustroju. Wierzę jednak, że do takiej ostateczności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siewcy chaosu zdołali uniemożliwić pracę rządowi całą duszą oddanemu państwu i opartemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa...

BARBARZYŃSTWO

Związek Młodej Polski zwołał na 16 marca br. wiec publiczny w lokalu Związku Izb i Org. Rolniczych, instytucji ziemiańskiej, na której czele stoi siermiężny chłop, p. Piotr Sobczyk. Sala ta po raz pierwszy została wynajęta na wiec publiczny, chociaż ma ona służyć innym celom.

Urządzenie wiece publicznego w lokalu przy ul. Kopernika 30, w siedzibie organizacji rolniczych, gdzie mieści się również siedziba naszej Organizacji było świadomym judzeniem i uplanowaną prowokacją w stosunku do Centralnego Związku Młodej Wsi. Młoda Polska przyprowadziła na wiec podchmielonych bojówkarzy uzbrojonych w rewolwery, noże i pałki. Na wiece wygłosiło przemówienie dwóch inteligentów miejskich.

Kiedy poprosił o głos kol. Kultys, prezes „Bratniej Pomocy“ Wolnej Wszechnicy Polskiej, wówczas bojówki rzuciły się na niego, obawiały się bowiem, żeby w oczach ich własnych członków nie zde-maskować „ideologii przełomu narodowego“. W obronie kol. Kultysa stanęli akademicy-chłopi. Na sali wywiązała się bójka. Część bojówek Związku Młodej Polski, złożona z najemnych elementów nie mających wspólnego z akademikami, wybiegła na rozkaz na korytarz i rzuciła się na lokal naszej Organizacji, znajdujący się o półtora piętra wyżej od sali wiecowej, z okrzykiem: „Tutaj znajdują się komuniści!“

Bojówka ta, czyniąc nawet użytek z broni pal-

nej, powybiła szyby, demolowała schody, prowadzące do biura Związku, a nadto pobiła i poraniła akademików naszych broniących dostępu do lokalu. Barbarzyńcom nie udało się wdrzeć do biura związkowego i zniszczyć jego urządzeń, dzięki postawie naszych akademików.

W walce z atakującą bojówką Młodej Polski odnieśli rany i obrażenia ciała następujący akademicy: Bachmura Czesław — student S. G. G. W., Koć Lucejan — student S. G. G. W., Kultys Jan — student Wolnej Wszechnicy Polskiej, Marzec Edward — student Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, Mikina Jan — student Uniwersytetu J. P., Reinhardt Eugeniusz — student S. G. G. W., Ziarko Roman — student Wolnej Wszechnicy Polskiej, Zaprawa Jan — student Szkoły Nauk Politycznych. Są to pierwsze ofiary bezkarnego barbarzyństwa, które zwie się „przełomem narodowym“, pragnie terrorem wynajętych i upitych bojówek brutalizować życie społeczne młodzieży.

Tak postępuje w mieście Młoda Polska, która usiłuje się wdrzeć na teren wsi.

Tym członkom organizacji, którzy odnieśli rany, wyrażamy uznanie, a innym akademikom podziękowanie za obronę mienia związkowego. Podajemy to wszystko do wiadomości koleżeństwa, aby zwrócić uwagę na trudności, z jakimi musimy walczyć na terenie stolicy, gdzie z natury rzeczy jest małe skupie-

nie członków Związku. Jednakże nawet w tej sytuacji potrafimy odeprzeć wszelkie zakusy napastnicze — teren natomiast będzie się umiał odpowiednio zachować w stosunku do każdego przybłądy, który pokaże się na wsi dla robienia „przełomu narodowego“.

Ruch Młodowiejski, który wysoko dźwizy sztandar kultury życia zbiorowego, z odrazą piętnuje barbarzyńskie szkodnictwo bez względu na to, skądkolwiek by ono przyszło i pod jakimkolwiek

plaszczykiem by wystąpiło. Młoda Wieś ma siłę, by się temu przeciwstawić i pokonać wrogów ruchu chłopskiego. Jako siła budująca i twórcza, nie możemy biernie przyglądać się grupom burzącym ład i porządek społeczny. Młodzi chłopcy potrafią swoją wolą i uporem przewyciężyć trudności na drodze do uzyskania pełnej swobody budowania sprawiedliwej przyszłości.

Stanisław Gierat

O POWSZECHNOŚĆ AKCJI P. R.*)

Dwanaście lat mija, gdy na terenie 3-ch powiatów w Polsce pojawiły się pierwsze jaskółki, roz-

Kilku uczestników tej akcji gospodaruje na własnym warsztacie, praktykując to, co zdołali nabyć

sobie sprawy z jakiego rodzaju zagadnieniem mamy do czynienia, jaką rolę i jakie cele ma przed sobą przysposobienie rolnicze. Mimo rzekomej znajomości tej pracy, należałoby przypuszczać raczej, że wieś jako całość jest tylko trochę osłuchana z tym zagadnieniem.

Nie jest dla nas nowiną, że umiejętność prowadzenia swojego gospodarstwa jest oparta na tradycji. Syn czy córka uczy się gospodarować od swoich rodziców, nie korzystając ze zdobyczy nauki i wiedzy praktycznej. Nikły zaledwie odsetek obejmujących gospodarstwa po rodzicach ma do tego dostateczne przygotowanie w postaci ukończonej szkoły rolniczej, przysposobienia rolniczego lub kursów, w odróżnieniu od innych zawodów, gdzie wymagane są odpowiednie świadectwa.

Nic dziwnego, że w tych warunkach sprawa podnoszenia produkcji i poziomu życia wsi natrafia na poważne przeszkody.

Dążeniem naszym musi być więc przygotowanie wszystkich do gos-



Uwaga, skupienie cechuje słuchaczki i słuchaczy kursów przodowników p. r.

budowanej już dziś akcji, jaką jest przysposobienie rolnicze.

Jest to już poważny szmat czasu.

*) Bieżący numer „Siewu Młodej Wsi“ poświęcamy przysposobieniu rolniczemu.

R e d.

w czasie całego okresu samokształceniowego, a prowadzący tę akcję zdołali nabrać już wiele doświadczenia do dalszego, ciągłego ulepszania metod pracy.

ROLA P. R.

Zapewne wielu z nas nie zdaje

Ludwik Stańczykowski

PRZEZ GÓRY I DRUTY

III

Żandarmi popędzili chłopów przodem. Sami zaś zostali w tyle.

Gdy szli między kopiastymi krzakami zieleni, zbierała w Pabijanie niewstrzymana chęć: dać nogi za pas i w las! Ale żołdacy omal że nie deptały im po piętach, a groźnie błyszczące lufy karabinowe i ostrza bagnetów też mówiły same za siebie.

W kurzu i spiekocie po kilku dobrych godzinach dobrnęli wreszcie do Ostrivari. Była to miejscina dość mała z panującym nad nią zamkiem po jakimś zabi-

tym w czasie wojny grafie. W nim to mieszkał komendant obozu jeńców, pułk. Herc.

Nim go ujrzeli, musieli przesiedzieć 12 godzin w ciemnicy karceru. Herc był to człek wysoki, gruby, czerwony, jak burak. Siny nos świadczył aż nadto wymownie o nadużyciu „wody ognistej“, rumu czy innego trunku, rozpalającego ciało i wywołującego na twarzy nader wymowną barwę.

Potoczył po nich srogim wzrokiem i rozpoczął odrazu sąd. Przede wszystkim odczytano im o fakcie ucieczki z obozu jeńców w Marmaros-Sziget dwóch jeńców. Na zapytanie czy mieli prawo zarówno ze względu na całość własnej skóry, jak i brzmienie przekreślonych imionisk odpowiedzieć, iż nie są tymi, o których się władze austriackie dopominają — trzeba odpowiedzieć, że tak.

Nazwisko bowiem Pabijana przekreślone niewia-

podarowania na warsztacie rolnym, gdyż czekają nas coraz to większe trudności choćby tylko w samym wyżywieniu ludności polskiej, której corocznie przybywa o 400 — 500 tys. głów, nie mówiąc już o podniesieniu skali odżywiania się samych rolników.

Nie wnikając już głębiej w tę sprawę, stwierdzić trzeba, że zagadnienie to jest bardzo trudne do rozwiązania. Operuje się tu bowiem olbrzymimi ilościami ludzi, którzy tego przeszkolenia potrzebują.

Szkoły rolnicze przy największym ich wykorzystaniu zdolne są zapewnić dostęp zaledwie 5 — 6 tysiącom wychowanków, gdy przeszło 90 tys. zostaje poza szkołą. Mamy więc olbrzymie pole do działania dla tzw. oświaty rolniczej pozaszkolnej, którą jest przysposobienie rolnicze.

Ono właśnie jest tą formą, która obok szkoły roln. wprowadza do szerokich mas rolniczych zdobycze nauki na polu rolnictwa i zastępuje praktykowane u nas przejmowanie doświadczenia przez młodych od starszej generacji.

Tą drogą jedynie rolnictwo w Polsce z roli kopciuszka zdolne jest podnieść się jako zawód do poziomu innych zawodów.

P. R., TO — SYSTEM WYCHOWAWCZY

Trzeba przyznać, że przysposobienie rolnicze stało się już dziś całym systemem wychowawczym młodzieży wiejskiej. Głównym jego atutem — to przede wszyst-

kim wciąganie uczniów do myślenia i do działania. To nie jest tylko gromadzenie wiedzy systemem szkolnym, ale to jednocześnie —

umiejętności ich użytkowania, podobnie jak w życiu nie ma znaczenia ilość i jakość zgromadzonych w bibliotece dzieł, których



Pracowita i, jak widzimy, urodziwa, koleżanka - przodownica
p. r. z Grodzieńskiego

domo czy pod chemicznym ołówkiem kancelisty w Marmaros-Sziget, czy też pod skrzącym piórem pisarza z Ostrivari — brzmiało Havi-lon, a Orcyk całkiem zwyczajnie, jakby mu to było od wieków zgóry przypisane — wypadł z pod zębów p. Herca — jako Kurzig.

Prócz tego nie potrzeba dodawać, że do gwałtownego zaprzeczenia głowami, iż nawet nie może być mowy o tym, aby to byli oni, zmusiła uciekinierów troska o całość własnej skóry.

Wtedy to Herc zaczerwienił się jeszcze bardziej i zapytał:

— Skąd przybyliście?

Na to obaj jednym rzutem rąk ku oknu odpowiedzieli, że stamtąd.

Gest ten jednak mógł zarówno oznaczać, że zsunęły się z lipy rosnącej tuż przed domem, jak i sfru-

nięcie z przedziwnie pogodnego o tej porze błękitu niebios.

Wtedy pułkownik mniej przyjemnym głosem wrzasnął:

— Skąd?

— Z cegielni...

— Z jakiej?

Obaj zaczęli się skrobać po łbach wcale tak, jakby z kudłów mieli wycesać rozczapierzonymi pazurkami ową nazwę. Ale jakoś nie mogli jej wymienić.

Herc miał jeszcze cierpliwość zadać im to pytanie dwukrotnie, a oni — sposobność poskrobania się po łbach taką samą ilość razy z równym jak poprzednio udawaniem głupek. I niewiadomo na czym by się to skończyło, gdyby inna, bardziej od indagowania interesująca sprawa nie zwróciła na się całkowicie uwagi pana pułkownika.

nia kombinowania i tworzenia, a nie naśladowania. To tylko pozwala użytkownikowi jego wiadomości, a więc i wydobywać z niego jego twórcze, samodzielnie wartości.

Takiego stosunku do rzeczywistości potrzebuje nasza wieś. Bardziej czynna rola każdego właściciela w stosunku do własnego gospodarstwa i do otoczenia gwarantuje postęp, którego nam tak strasznie brakuje.



Wycieczka peerowska w Szkole Rolniczej

Jeżeli więc przysposobienie rolnicze posiada tak poważne dodatnie strony jako metoda oświaty fachowo - rolniczej pozaszkolnej, więc troską państwa, samorządów

i nas wszystkich winno być jego upowszechnienie, czyli objęcie jego działalnością wszystkich obejmujących swoje warsztaty rolne.

PAMIĘTAJMY O MŁODYCH

Prace społeczno-oświatowe prowadzone są dziś na wsi w organizacjach ogólnie - rolniczych starszego społeczeństwa wiejskiego oraz wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Gdy porównamy świadczenia finansowe ze strony Skarbu Pań-

nie większe sumy aniżeli na taką akcję wśród młodzieży wiejskiej.

Oczywiście, nie trzeba się długo zastanawiać, by przyjść do wniosku, że coś tu nie jest w porządku. **Zaczyna się bowiem walkę ze skutkami, pomijając niejako same przyczyny.**

Należy przypuszczać, że te same sumy, wydawane na akcję społeczno - oświatową wśród starszych i młodzieży, dadzą o wiele większe rezultaty w pracach młodzieży, która wzamian za to przeszedłszy do organizacji starszego społeczeństwa, będzie rozporządzać dostatecznym uświadomieniem i kapitałem moralnym, aby ożywić te organizacje ogólnie-rolnicze i specjalne i tchnąć w nie ducha wpływającego z istotnych potrzeb wsi. W obecnej sytuacji osiąga się to kosztem o wiele większych nakładów, przy znacznie mniejszych wynikach.

Na szczęście sprawa powszechności p. r. znajduje coraz to większe zrozumienie tak wśród rolników, jak i wśród czynników rządowych. Fakt ten musi w nas wzmocnić wiarę, że powoli to tak trudne zagadnienie zacznie się rozwiązywać.

Nam zaś pozostaje jedna rzecz: zwiększać z każdym rokiem ilość zespołów p. r. i brać coraz żywszy udział w pracach nad przygotowaniem do swego zawodu.

W. P.

CZY CHCESZ ZDOBYĆ JEDNĄ ZE 175 NAGRÓD?

Jeśli tak — to zjednaj w dniach od 15 marca do 15 kwietnia br. przynajmniej 3 nowych abonentów „SIEWU MŁODEJ WSI“ lub „PRZODOWNIKA WIEJSKIEGO“.

W tej bowiem chwili adiutant wniósł do pokoju paczkę, która w pełni zaintrygowała sądownego i to w takim stopniu, że zapomniał o podsądnych, o pytaniu, skąd się wzięli, a drżącymi z prawdziwego wzruszenia rękami począł ją rozpakowywać.

Wzruszenie to było całkowicie usprawiedliwione zapachami, które udzieliły się nozdrzom wszystkich obecnych na sali. Pachniało tedy całkiem zanieczyszczonym i niewypowiedzianym smakiem owocami. Herc zamachał gwałtownie rękami, jakby chciał protestować przeciwko wachaniu tych zapachów przez ludzi niepowołanych, jak jeńcy a zwłaszcza adiutant, który aż przymknął oczy w niuchaniu całą parą wyżej wzmiankowanych specjałów a nawet zamlaskał głośno na widok trzech pękatek flaszek śliwowicy.

Pułkownik dał tedy znak, by jeńców wyprowa-

dzić. Niech pracują do końca wojny na folwarku. A gdy tylko spróbują ucieczki. No, no! Wtedy zobacz, czym to pachnie!

I sąd się skończył, ku zadowoleniu obydwóch stron — oskarżającej i oskarżonej.

Nie wiedziała pewnie p. pułkownikowa Hercowa, jaką przysługę oddała tą paczką dwóm biednym jeńcom, którzy nie tak dawno drżeli o życie, a teraz, dzięki nieposkromionej chciwości austriackiego oficera, szli pod eskortą żandarmów ku góróm.

Zieleniły się i waływały pod samym niebem obłymi pagórkami, wrzynały ostrymi szczytami w lazurową toń niebios. Wołały. Ku czemu — wiedzieli to tylko obydwaj, choć bagnetki błyskały groźnie w słońcu, a tuż za plecami trzeszczały ciężko podkute, żołdackie buty.

(C. d. n.)

Jak i gdzie rozwija się P. R.?

Zaczął się od roku 1926. Pracę ukończyło zaledwie 7 zespołów, 41 uczniów, a oto w roku 1930 — już mamy 5.225 zespołów i 35 tysięcy uczniów. Od tego roku praca wszszczę zamienia się w pracę w głąb. Od konkursów przechodzimy do pracy planowej — 3 stopni sprawności. Mimo to w r. 1937 kończy jesienią pracę 7.139 zespołów i 48 tysięcy uczniów.

Również i wytrwałość w pracy peerowskiej wzrasta. Dawniej bywało, że p. r. kończyło 20 — 25% zgłoszonych; w roku ostatnim ogólna wytrwałość P. R. w Polsce — wyniosła 67%.

W tym województwo warszawskie zajęło pierwsze miejsce — 90%. W 1938 roku przystąpiło do pracy 11.250 zespołów z 89 tysiącami uczniów. Zobaczmy tedy jesienią, ilu

wytrwa. Związek w pracy p. r.-u kroczy na pierwszym miejscu.

Udział organizacji młodzieżowych w akcji p. r. przedstawiał się w 1937 r. następująco:

Centr. Związek Młodej Wsi	29%
Katolickie Stowarzyszenia	28%
Związek Strzelecki	22%
Zw. Mł. Wiejsk. „Wici“	2%
Wołyński Zw. Mł. Wiejsk.	3%
Małop. Zw. Młodz. Lud.	3%
„Silski Gospodar“	3%
Inni	10%

(w tym bezorganizacyjni i zespoły szkolne).

Ciekawym szczegółem jest fakt, że jeśli chodzi o ogniwa organizacyjne, pracujące w p. r., to **Związek Młodej Wsi prowadzi p. r. w 32% Kół Młodzieży**. Jedyne większy procent (43%) ma Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej jako teren jednego

województwa, więc to nie jest porównywalne, bo np. Zw. Młodej Wsi Woj. Warszawskiego na 670 Kół ma 396 pracujących w p. r.

Wszystkie inne organizacje wykazują mniejsze zainteresowanie pracą p. r.: np. Katolickie Stowarzyszenie — 21%, Związek Strzelecki — 15%, „Wici“ — 6%.

Te cyfry muszą nas przekonać — jako organizację, że praca przysposobienia rolniczego opiera się na Związku Młodej Wsi, że praca ta ma w naszych szeregach podnieść poziom przygotowania zawodowego. Przewodnictwo wśród innych organizacji zmusza nas do jeszcze bardziej wydatnej i wytrwałej pracy.

Miejmy nadzieję, że Związek Młodej Wsi w przygotowywaniu swych członków do pracy zawodowej będzie zawsze przodował i to nie tylko ilością, ale i jakością pracy.

Lustratorzy — przewodnicy rejonowi

Dziś, gdy p. r. zdobyło sobie nie tylko prawo obywatelskie, jako akcja samokształcenia zawodowego młodzieży wiejskiej, ale prócz tego wśród wszystkich form pracy oświatowej wybiło się na czoło, wchodząc jakby w program oświaty rolniczej na wsi — należałoby na podstawie dotychczasowej praktyki stwarzać w dalszym ciągu mocne fundamenty dla jego rozpowszechnienia.

Opierając pracę p. r. przede wszystkim na człowieku, w akcji tej musimy znaleźć sposoby na wyszukiwanie takich jednostek, które by umiały nie tylko umiejętnie współpracować w gromadzie, ale mogły jeszcze inne gromady czy zespoły pobudzać do czynu. Tymi jednostkami mają być **lustratorzy rejonowi**.

W dotychczasowej pracy opieraliśmy się głównie na instruktora. Był on niejako nauczycielem wędrownym, sprawującym opiekę nad grupą określoną — gromadą młodzieży. Rezultat był taki, że gdy wyłoniło się więcej zespołów — trzeba było je niejednokrotnie odrzucać ze względu na niemożność obsłużenia. **Nie może być mowy o powszechności tam, gdzie się stwarza sztuczne zapory. Tylko ułatwienie pracy każdemu ze-**

społowi przyczyni się do rozpowszechnienia akcji p. r.

Pomocą najbliższą i najskuteczniejszą będzie tu niewątpliwie lustrator rejonowy.

wsi nie potrzebny. Musicie go we wsi zastąpić“.

Za lustratora należy uważać takiego przewodnika, co nie tylko swój zespół prowadzi, ale i



Lustracja

LUSTRATOR REJONOWY

Znałem instruktora, który na zebraniach i kursach przewodników p. r. mawiał: „wy, przewodnicy, jesteście za pracę odpowiedzialni wspólnie ze mną. Dążeniem dobrego instruktora jest tak pracować, by instruktor stał się

do innych zagłada i opiekę nad nimi rozciąga i innych do zorganizowania nowych zespołów zachęca. Lustrator rejonowy — to nie pomocnik instruktora — lustrator to pomocnik — starszy kolega pracujących zespołów. Lustratorzy biorą na siebie obowiązek opieki

nad młodzieżą w swojej wsi i w najbliższej okolicy. Do nich należy będzie również obowiązek organizowania nowych zespołów przysposobienia rolniczego. Trud-

sta. Instruktor nastawia robotę, opracowuje szczegółowe instrukcje do pracy zespołów — lustrator zaś, jak przystało na dobrego przodownika, dba, by te

lustrator, mający pod opieką kilka zespołów, powinien z zasady unikać nakazywania. Taki „ważny“ kolega może sobie zrazić kursistów sąsiadów i ci niechętnie będą się doń odnosili. Taktowne i pełne życzliwości doradztwo jest dobrze widziane i zwykle nie mniej cenione, niż odwiedziny samego instruktora.

Gdy lustrator reprezentuje prawdziwe wartości społecznego człowieka, wówczas młodzież i środowisko odnosi się do niego z szacunkiem. Szacunek i sympatię zdobędzie sobie każdy lustrator, o ile będzie taktowny i serdeczny.

Młodzież jest bardzo ambitna i czuła na uznanie i życzliwą zachętę. Trzeba więc i pochwalić i zachęcić, bo to daje zadowolenie i nie zraża uczniów. W dobrowolnej pracy społecznej nie można wszystkiego ujmować zbyt rygorystycznie. Zauważone jednak niedociągnięcia nie powinny być przemilczane, aby znowu przez zbytnią pobłażliwość nie obniżyć u mniej ambitnego zespołu poziomu roboty. Z zamierzeniami, z planem pracy w powiecie, lustratorzy zapoznają się, biorąc udział w posiedzeniach powiatowych Komitetów do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Prawie wszystkie powiaty zapraszają do swego grona na zebrania lustratorów rejonowych. Znałem kilku kolegów, którzy choć jeszcze młodzi, uczestniczyli w Pow. Kom., wnosili tam bardzo



Taki koński ząb rośnie po wprowadzeniu p. r. w gospodarstwach rodziców

no jest dokładnie określić ramy działalności lustratora, zależne to jest od jego wartości osobistych.

O ile chodzi o zależność lustratora od instruktora, to ta jest pro-

wskazania przez zespoły były wykonywane. O ile nie razi i uznana jest za właściwą forma nakazywania przez instruktora pewnych czynności w zespole, o tyle

UWAGA! W następnym numerze „SIEWU MŁODEJ WSI“ podamy DRUGĄ LISTĘ CENNYCH NAGRÓD, które przyznamy tym, którzy zjednali nowych prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi“.

CO NAM DAŁO P. R.?

DZIEWIEĆ LAT TEMU

Kiedy 9 lat temu przyjechał po raz pierwszy do naszej wsi, do K. M. W. instruktor rolniczy i zapytał nas przed pogadanką: czy rolnik musi się uczyć swego zawodu z książki czy gazety, byliśmy zaskoczeni tym pytaniem. Jeden z nas z punktu odrzekł:

— A do czego? Przecież gospodarka na roli polega na wykonywaniu tak prostych czynności, jak: orka, bronowanie, siew, koszenie, obrządek inwentarza itp. czynności, których uczyć się nie potrzeba, bo każdy z nas, mający od dziecka do czynienia z rolą, doskonale to wszystko wykonać potrafi.

Skądże jednak mieliśmy się zdobyć na inną odpowiedź, kiedy książki czy gazety rolniczej nikt

z nas w rękę nie miał, sprawami rolniczymi i samym gospodarstwem prócz pracy w nim się nie zajmował. Rodzice zaś kazali nam stosować swoje stare metody gospodarowania.

A POTEM?

Z takimi wiadomościami i przekonaniem przystąpiliśmy do nowych i modnych wówczas konkursów p. r. — jedni z ciekawości, a inni zachęceni nagrodami. Nie wszyscy jednak przystąpili do pracy na poletkach, bo im rodzice nie pozwolili, gdyż obiegała plotka, że będą większe podatki, a to znowu, że rząd chce się przekonać o naszej możliwości płatniczej. Jednak im więcej zbliżała się jesień, tym więcej zaczęto się interesować, a że właśnie we wsi przeprowadzana była klasyfikacja gruntów, więc przeciwnicy jej chcieli brać za podstawę właśnie poletka konkursowe, bo zaczęło się okazywać, że i na lich-

dużo — powiem śmiało — ożywiali swą bezpośredniością przyciężkie już towarzystwo starszych panów. Potrzebne to jest i z tego względu, że starsze osoby nie zawsze dobrze odczuwają przemiany zachodzące w pracach p. r. i wśród młodzieży.

Największą, wprost nieocenioną rolę odgrywają lustratorzy rejonowi przy uruchamianiu akcji, a więc przy odbiorze nasion, materiałów hodowlanych, rozprowadzaniu zeszytów, broszur. Pierwszy stopień najwięcej potrzebuje pomocy w formie doradztwa, choćby przy zakładaniu i wymierzaniu poletka. Przy organizowaniu wystawy rejonowej lustrator jest jej główną sprężyną. Jego inicjatywa często tu przeważa.

KANDYDACI NA LUSTRATORÓW

Z powyższego widać, że lustratorowi stawia się bardzo wysokie wymagania. Któż zatem może spełnić dobrze ten zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek?

Przede wszystkim powinien to być peerowiec, który przeszedł co najmniej II stopień sprawności rolniczej. Dobrze jest, gdy lustra-

tor jest wychowankiem szkoły rolniczej, bo posiada wtedy większą sumę wiadomości fachowych. Powierzanie tej funkcji pierwszemu lepszemu wychowankowi nie wydaje mi się właściwe, bo nie posiadając praktyki peerowskiej nie można się „dopasować“ do sposobów pracy peerowskiej. Nauka w p. r. jest bardzo odmienna od nauki w szkole, gdzie obowiązuje przymus nauczyciela a nie dyscyplina wewnętrzna — jak to ma miejsce w p. r. Osoby, które pracują w takich instytucjach jak zakłady doświadczałne, szkoły rolnicze, ogniska kultury rolnej itp. należy wykorzystywać dla p. r. o ile wykazują one zainteresowanie tą pracą. Porównanie prac p. r. ze szkołami i zakładami rolniczymi daje wiele korzyści i są to objekty, które peerowcy winni poznać przez urządzane wycieczki. Lustratorzy w szkołach rolniczych mogliby się doksztalać korzystając z pomocy szkoły w formie choćby czytania książek, krótkich specjalnych praktyk, celem zapoznania się z nowymi zdobyczami wiedzy rolniczej.

Lustratorzy sami sobie wybierają zespoły i rejonu do opieki. Rejonu te nie mogą być zbyt du-

że, by nie cierpiało na jego pracy społecznej własne gospodarstwo, bo zła gospodarka przodownika na własnym gospodarstwie nie wpływa dobrze na opinię o jego wartości społecznej. Praca lustratora jest bezpłatna. Jedynie wyjazdy do powiatu na zebrania Komitetu winny być pokrywane z sum tego Komitetu.

Oceniając rolę i istotę lustratora, trzeba w nim widzieć pełnego działacza społecznego. Stanowisko lustratora jest dla młodego człowieka znakomitą szkołą do późniejszej pracy społecznej na odcinku organizacji starszego społeczeństwa.

Ambicją każdego człowieka jest wybić się na czoło swego zawodu w swoim środowisku. Niech więc każda z naszych koleżanek i każdy z nowych kolegów peerowców nie opiera się gdy ich pociąga praca społeczna i wynikiem niechają zdobywają sobie prawa do spełniania obowiązku lustratora, pracując w p. r., budząc na terenie śpiących i stawiając sobie za zadanie: „**niema wsi bez Koła młodzieży, niema Koła młodzieży bez P. R.**“.

Antoni Rzepecki

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Roczna prenumerata „SIEWU MŁODEJ WSI“, wpłacona w miesiącu propagandy kosztuje tylko 6 złotych.

Ponadto wpłacający prenumeratę uczestniczą w konkursie i otrzymają jedną z cennych nagród.

szej ziemi można otrzymać wysokie plony, gdyż jeden z kolegów w takich warunkach z 250 m. kw. osiągnął około 40 q. buraków pastewnych. Konkurs uprawy pomidorów zapoczątkował ich uprawę we wsi. Byli i tacy, co przychodzili oglądać te nieznane warzywa.

Pierwszy rok prowadzenia akcji p. r. — to jakby selekcja wśród młodzieży. Okazało się kto naprawdę traktuje p. r. jako przygotowanie się do swego zawodu, a kto tego nie rozumie. Ci, co nie chcieli zrozumieć, ci, co zawiedli się w swym celu — nagrodach, opuścili jego szeregi. Widać jednak i teraz, że są na wszystko obojętni, że wszystko im jedno.

Corocznie organizowaliśmy po 2 — 3 zespoły aż dopiero w 5-tym roku tej akcji, po wprowadzeniu 3-ch stopni sprawności rolniczej ukończyło p. r.

w naszej wsi kilkanaście osób. Wiele się też w obejściach konkursowiczów zmieniło. Dawne brudy i śmiecie zostały przez peerowców złożone w kupy kompostowe. Budynki inwentarskie, w których w zaduchu i ciemności o chłdzie i głodzie nędzny żywot wiódł inwentarz, zostały wybielone, a okna małe, najczęściej wiechciami zatłoczone, zostały przez większość peerowców zastąpione przez nowe. Zaszło wiele innych zmian, jak lepsza uprawa, nawożenie, walka z chwastami, uprawa warzyw, zakładanie sadów itp. Drogą codziennych, niekosztownych zabiegów w miarę zdobywania wiedzy staraliśmy się ją zastosować.

NOWA DROGA

Była w naszej wsi droga niemożliwa do przebycia w czasie roztopów. Dzieci mające liche buty nie

Ciekawe cyfry

Czy wiecie, że w Polsce na 34 miliony ludności mamy ziemi ornej 18 i pół miliona hektarów — czyli na jednego mieszkańca wypada nieco więcej niż 0,5 ha (1 morga!). Zauważcie, że w Polsce roczny przyrost naturalny wynosi pół miliona i że w tej cyfrze leży przyczyna, iż musimy podnosić produkcję rolną.

W Niemczech na jednego mieszkańca wypada zaledwie 0,17 ha ziemi. Obok powiększenia produkcji rolnej stosują Niemcy jeszcze inne środki, by wyżywić naród. Już dziś wyrabia się tam masło z parafiny, a smalec z węgla.

W latach 1918 — 1938 rozwój szkolnictwa rolniczego wyraża się następującymi cyframi: W 1928 r. mieliśmy 12 szkół, dziś mamy ich już 147, a z kursami wędrownymi 179. Do 1940 r. mu-

simy jeszcze zgodnie z ustawą w 1920 roku uzyskać jeszcze 341 szkół. Czy zdążymy?

W Czechosłowacji w roku 1918-19 pracowało 28 „ludowych gospodarskich szkół”. W roku 1936-37 było już 1193 szkoły z 59.084 słuchaczami (w tym 623 czeskich, 292 — słowackich, 13 — polskich, 110 — ruskich, 133 — niemieckich, 21 — węgierskich i 1 — rumuńska). A więc kraj ten znacznie wyprzedza nas pod tym względem, b. poważnie. Prawdę tę potwierdzają takie cyfry.

Polskę żywi drobny rolnik! Gospodarstwa do 50 ha wyprodukowały w roku 1936 w tysiącach kwintali: 16.829 pszenicy, 54.906 — żyta, 11.197 — jęczmienia, 294.572 — ziemniaków. Zaś gospodarstwa ponad 50 ha wyprodukowały 4497 — pszenicy, 8734 — żyta, 2817 — jęczmienia, 48241 — ziemniaków. Jedynie burak cukrowy w większości produkuje wielka własność, mianowicie dwory dają buraków 18963 tys. kwintali, a drobne rolnictwo 6591 kw., ale wiadomo dla czego. Obszarnicy mają cukrownie i to się im dobrze opłaca. Ostatnio powstają tu związki drobnych plantatorów buraka cukrowego, jest więc nadzieja, że i tu kiedyś będziemy górą.

W roku 1936 plony z ha w kwintalach wynosiły:
na Polesiu: pszenicy — 9,3, żyta — 10,3, ziemniaków — 112,
w Lubelszczyźnie: pszenicy — 12,7, żyta — 11,3, ziemniaków — 134.

w Poznańskim: pszenicy — 15,7, żyta — 13,0, ziemniaków — 136.

Zwiększone plony, to w naszych warunkach nie obniżka cen — a sprawa pełnego żołądka i walka z przednówkiem.

Wartość produkcji rolnej polowej i łąkowej wynosiła w Polsce w roku 1935 — 3193 milionów złotych. Pierwsze miejsce osiągnęły ziemniaki — 858 milionów.

Polska produkuje 8978 milionów litrów mleka. W tym gospodarstwa do 50 ha — 8174 milionów, zaś ponad 50 ha — 804 milionów. Przeciętna mleczność chłopskiej krowy wynosi 2567 kg rocznie z 3,59 proc. tłuszczu, w gospodarstwach ponad 50 ha wydajność wynosi 3337 kg rocznie (tłuszczu — 3,36 proc.).

A czy wiecie, że u nas w Polsce jeszcze teraz 79 proc. gospodarstw stosuje siew ręczny, siewnika zaś używa tylko 21 proc. gospodarstw? Młodzi muszą to zmienić — zakładajmy spółki siewnikowe!

Czytajmy!

„Prace zespołowe wsi” (organizacja wsi i gospodarstw, Koło Gospodyń Wiejskich, Przystosowanie Rolnicze). Cena 80 gr. Nasz dział P. R. jest omówiony od powstania do ostatnich czasów.

„Zagadnienie scalania gospodarstw wiejskich w Polsce” inż. J. Radwana. Cena 50 gr. Książka dla właścicieli 6 morgowych gospodarstw rozdrobionych w 8 kawałkach (bywa i gorzej), o 5 metrowej szerokości a 2,5 kilometrowej długości.

Najciekawszą i najpożyteczniejszą książką dla tych, co się budują lub mają budować, jest praca naszego kolegi inż. Franciszka Piaścika pt.: „Przykładowe projekty zagród wiejskich” (dla gospodarstw od 2 do 15 ha) wydawnictwo Centralnego T-wa Org. i Kółek Rolniczych.

Każdy projekt jest szczegółowo opracowany z wykazem najważniejszych materiałów potrzebnych do budowy. Można też nabywać każdy projekt osobno, wybierając najodpowiedniejszy.

Przodownicy wiejscy muszą się zapoznać z książką wydaną przez Instytut Socjologii Wsi pt. „Zyciorysy włościan” z działu „Wiejscy działacze społeczni”.

Nowe wydanie książki M. Kacprzaka pt.: „Zdrowie w chacie wiejskiej” — musi uzupełnić nasze biblioteczki kołowe. Zdrowie wsi — to zagadnienie o znaczeniu społecznym i państwowym. Dla sekcji młodych na ten sam temat zalecamy książkę Kacprzaka pt.: „Chcemy być zdrowymi”.

chodziły w tym czasie do szkoły, bo grzęzły w błocie, a jedno z nich zostawiło buty i boso wróciło do domu. Na jednym z zebrań gromady poruszyliśmy tę bolączkę, by chociaż wąski chodnik usypać z kamieni. Wieś ani słyszeć o tym nie chciała mówiąc:

— Że tam parę tygodni w roku dzieci nie mogą chodzić do szkoły, to głupstwo, przecież się jeszcze żadne nie utopiło.

Wobec tego postanowiliśmy ją sami naprawić. Przez 2 tygodnie trwała praca kolegów i koleżanek. Starsi, którzy z początku się śmieli, nie wierząc bismy tego dokonali, w końcu sami przyszli nam z pomocą. Wkrótce usypaliśmy szeroki, trwały gościniec. Była to pierwsza praca wykonana wspólnym, zbiorowym wysiłkiem dla dobra wsi. Wieś, widząc nasze wyniki, zachęcona, postanowiła wspólnie sama wy-

łączyć się z szarwarku gminnego i naprawiać drogi prowadzące przez wieś, choć to parę razy więcej kosztuje, ale nikt tego nie żałuje, bo to dla siebie. Już blisko kilometr został naprawiony.

Ułatwiały nam te wszelkie prace i powolną przebudowę książki rolnicze zdobyte za nagrody, gazety, których kilka prenumerowaliśmy, kursy korespondencyjne im. St. Staszica, P. R., odczyty i pogadanki wygłaszane przez konkursistów, wycieczki, radio itd.

My, którzy już ukończyliśmy 3-stopnie spraw. rol., zaczęliśmy się zastanawiać co mamy robić dalej, aby to p. r. nie istniało samo dla siebie, bez większego pożytku dla gospodarstwa, wsi, by się ono pogłębiało. Kilku z nas przystąpiło do spokrewnionego z p. r. przystosowania samorządowego, które było

PRZEZ P. R. DO SILNEJ WSI

My, starsi peerowcy, obserwujemy rozwój p. r. od początku przyjęcia i upowszechnienia się u nas w Polsce, patrząc wnikliwie na poziom zespołów i ich zainteresowania rolnicze, widzimy poważne zmiany, wywierające wpływ nie tylko na samą młodzież, ale i na starsze społeczeństwo.

Pamiętamy moment, gdy pierwsze konkursy powstały na wsi, co mówili ludzie i jaki stosunek był do tych prac starszych i konkursistów. Społeczeństwo starsze, na skutek nieświadomości i konserwatyizmu, zabraniało młodzieży należenia do p. r., a jeszcze gorzej było z ubłaganiem rodziców o pozwolenie na uprawę buraków czy ziemniaków, a o zapłaceniu kilku groszy za broszurę tematową, zeszyt czy nasiona słuchać nie chcieli, „bo to wszystko prowadziło do zwiększenia podatków“. Wśród braci peerowskiej też nie było takiego zainteresowania, jakie obserwujemy dzisiaj.

Rzadkie były jednostki, w których wyobraźni konkursy miały zastąpić szkołę rolniczą, nauczyć gospodarstwa. Większość pociągała do tej roboty nagroda i dlatego wykonywanie wszelkich prac obliczone było na efekt, gdyż co innego robił konkursista na poletku czy w chlewie, a co innego zapisywał do zeszytu. W rezultacie nic się nie dowiedział, a raczej (będąc niesumiennym), szkodził sobie i hamował wyścig w pracy.

w toku doświadczeń, a potem do przysposobienia spółdzielczego. 4-ch z nas poszło do szkół rolniczych.

Następnie zreformowaliśmy pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej i założyliśmy Kółko Rolnicze, do którego weszło kilkunastu peerowców i starszych gospodarzy. Sprowadziliśmy wagon węgla, następnie nawozy sztuczne, które dały widoczne korzyści.

Prócz tego za pieniądze, które wieś otrzymała od Spółki Łowieckiej za dzierżawę polowania, zakupiliśmy narzędzia weterynaryjne, apteczkę i 3 lampowe radio.

P. R. pobudziło nasze umysły do zastanawiania się, myślenia i obserwowania zjawisk zachodzących w codziennym życiu rolnika, kalkulowania opłacalności, wykorzystania nieużytków, odpadków, utrzymania ładu i porządku w gospodarstwie itd., itd.

CZY SIĘ DZISIAJ DUŻO ZMIENIŁO?

Niewątpliwie, tak. Najważniejsze to, że przysposobienie rolnicze staje się powszechnym. Ludzie naberają doń zaufania, a młodzież



I owczarstwo w Polsce odradza się przez p. r.

przystępuje do zespołów w przekonaniu, że p. r. jest najwłaściwszą formą pracy, mającą na celu przygotowanie człowieka do roli gospodarza na własnym warsztacie i działacza społecznego w swoim środowisku.

Przysposobienie rolnicze krystalizuje nowe formy działania. Radosnym objawem jest to, że krystalizacja ta odbywa się na wsi, że wpływa z inicjatywy samej młodzieży. Jeżeli nie tak dawno w p. r.

nęciła nagroda, a cała jego uwaga zwrócona była na to, by z poletka uzyskać najwyższy plon, to dzisiaj jest odwrotnie. Wprawdzie i dziś peerowiec zabiega o wysokie plony. Tak, ubiega się, ale czyni to konsekwentnie. Są zespoły, które z uporem chłopskim przez samokształcenie zdobywają wiadomości z zakresu poszczególnych dziedzin rolnictwa. Rozwijają umiejętności zainteresowań rolniczych z zakresu życia roślin, hodowli, organizacji gospodarstw itp. Peerowcy przyczyniają się do rozwoju cywilizacji i pogłębienia ogólnej kultury na wsi.

ZASŁUGI PEEROWCÓW

Na równi z zainteresowaniami rolniczymi, powstają zainteresowania społeczne z uwzględnieniem praktycznego rozwiązywania tych problemów, które w naszych warunkach są możliwe do zrealizowania. Tam, gdzie młodzież w przysposobieniu rolniczym z oddaniem się pracuje chociaż powoli, ale systematycznie, widać postęp w uprawie roli, pielęgnacji roślin a i w hodowli zachodzą zmiany. Mamy już dzisiaj konkretne wyniki pracy młodzieży peerowskiej w postaci obsadzonych dróg drzewami miododajnymi, pasiek spółdzielczych, twardych nawierzchni dróg, świetlic, bibliotek, aparatów radiowych, boisk, szkółek drzew owocowych.

Nie koniec na tym. Coraz więcej młodzieży p. r. przechodzi do organizacji starszego społeczeń-

Dzięki planowej pracy zdobyliśmy zaufanie we własnym domu i we wsi, bo najpierw podnieśliśmy siebie na wyższy szczebel kultury, a następnie postawiliśmy wyżej gospodarstwa i wieś.

Sekcja gospodarcza w naszym Kole Młodzieży jest najbardziej pracowita. P. r. jest najpowszechniejsze, podstawowe i obowiązujące w chwili wstąpienia do Koła. Zorganizowane są wszystkie 3 stopnie. Upowszechnimy je też wśród młodzieży niezorganizowanej, w okolicy.

Nie zrobiliśmy wiele, ale gdy wziąć pod uwagę, że wyszliśmy z prymitywnych warunków a weszliśmy na drogę postępu, to chyba coś znaczy.

Wacław Dębowski

Bowoczyn, kutnowskie.

stwa — uaktywnia organizacje, projektuje nowe plany i pełna wiary w realizację ich, stwarza sprzyjające warunki dla organizo-

dzaju kursów z Kołami Gospodyń. Nierzadko wieś jest skomasowana, pola i łąki zmelioralizowane. To zasługa peerowców. A są wypadki,

pracy p. r. Wywiera wpływ szerszej natury w gminie i powiecie w zakresie organizowania sieci bibliotek gminnych, organizacji kursów rejonowych, uniwersytetów niedzielnych, spółdzielczości o charakterze gminnym i powiatowym, jak młyny spółdzielcze, spółdzielnie handlowo - rolnicze itp. Wszędzie, gdzie powstaje zdrowa inicjatywa i pokonywa się przeszkody, to dzieje się to dzięki elementom wychowawczym w przysposobieniu rolniczym.

Młodzież wychowana i wychowująca się w przysposobieniu rolniczym, już dziś bierze na swoją wyłączną odpowiedzialność nowe warsztaty pracy o charakterze przemysłu chałupniczego, o którym dotąd nikt nie myślał, a który może w przyszłości przynieść wielkie korzyści dla wsi i zatrudnić setki rąk wolnych od pracy.

Kazimierz German



Peerowcy w akcji samorządowej: sadzenie drzew w Krzywosądzy, pow. Nieszawa

wania spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, spółdzielni spóżywców, spółek maszynowych przy kółkach rolniczych i różnego ro-

że młodzież peerowska należy do samorządów gminnych i (b. rzadko) powiatowych i tam wnosi nowe wartości, osiągnięte na polu

Rozwój rolnictwa, to wykształceni chłopci

„Wieś kocha zawód rolnika“. Chłop kocha swój zagon. Oderwany od niego, źle się czuje.



Na kursie przodowników p. r.: nawet w czasie obiadu peerowcy dyskutują z kolegą instruktorem

organizatorów i kierowników. Mamy dane, że rolnika ze średnim wykształceniem, a tym bardziej wyższym poszukującego pracy, nie ma w Polsce. To pierwsze zagadnienie. Drugie to to — że do pracy instruktorskiej na wsi najbardziej odpowiedniejsi będą synowie i córki wsi — bo już nie potrzebują poznawać środowiska.

A oto w wydawnictwie Mini-

na pierwszym roku wyższych szkół rolniczych — 100,
medycznym — 134,
na prawie — 666,
Teologii — 101

Zaś w średnich zakładach naukowych z tej samej grupy społecznej:

na rolnictwie — 126,
w szkołach przemysłowych 521,
w handlu i administracji — 447.



Nieprzyjemne, ale pożyteczne są egzaminy w szkole rolniczej

Rolnictwo polskie, a ściślej wieś polska musi w dobie dzisiejszej — pracę swą oprzeć na gruntownej wiedzy, na dobrym przygotowaniu. Rozbudowuje się praca organizacji rolniczych. Zwiększa się zapotrzebowanie na ludzi o wyższym i średnim stopniu przygotowania zawodowego w rolnictwie na stanowiska instruktorów,

sterstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pt. „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie“ M. Falskiego znajdujemy takie ciekawe cyfry za rok szkolny 1935-36: Synów i córek właścicieli rolnych do 50 ha jest:

Mało synów chłopskich uczy się w średnich i wyższych szkołach, ale i z tych niewielu idzie na rolnictwo, by pracować nad jego podniesieniem. Na 455 uczniów średnich szkół rolniczych wogóle — zaledwie 126 jest synami drob-

nych rolników (właściciele do 5 ha — 51, 5 — 15 ha — 42 i do 50 ha — 33). Gdy porównamy te dane z innymi, a mianowicie, że z wychowanków szkół średnich przemysłowych i handlowych oko-

ło 40 proc. nie może znaleźć pracy, natomiast wychowankowie szkół rolniczych średnich wszyscy pracę znajdują, to warto się zastanowić nam, członkom organizacji wiejskiej, i wyciągnąć z tego wnioski co

do wybierania kierunku kształcenia się. To jest sprawa nie tylko sentymentu do zagona ojczyste-go, ale to jest też i wyraźny interes gospodarczy wsi polskiej. O tym pamiętać musimy.

Budżet mojej wsi

Młodzież wiejska po przepracowaniu 3 stopni Sprawności Przystosobienia Rolniczego rozszerza swe zainteresowania, obejmuje myślą całą wieś. Oto przykład: poniżej odany referat koleżanki I. M. został wygłoszony na zebraniu wychowanków Szkół Rolniczych, Uniwersytetów Wiejskich i P. R. Młodzi myślą wychodzą po za oplotki własnego podwórka.

R e d.

Dużo się mówi o postępie kultury i gospodarki rolnej na wsi.

Jak na tym tle wyglądu moja wieś? Materiał zebrałam z różnych źródeł: z gminy, od sołtysa i w samej wsi. Nie jest on we wszystkich działach zupełnie ścisły, ale te błędy nie zmieniają zasadniczego obrazu.

Wieś P... posiada gruntów wraz z serwitutami 1220 mórg, 104 gospodarstwa, 454 mieszkańców. Grunta raczej słabe, żytnio-ziemniaczane. Inwentarz żywy — 295 krów, 64 konie, 296 świń. Przeciętne i najliczniejsze gospodarstwo 6 morgów.

Kierunek gospodarstw rolnych? Ogólny czyli raczej bez kierunku specjalnego, zaledwie w 11 można by go znaleźć (8 — hodowla trzody chlewnej, 2 — (większe) — drobiowe. To ostatnie należało do akcji org. gospodarstw przodowniczych.

ŻYCIE WSI

3 sklepy prywatne. Zakładano filię mleczarni spółdzielczej, ale upadła. Pracuje we wsi 17 szewców - chałupników, 7 stolarzy, 3 rodziny bezrolne — robotnicy, 1 krawiec. Szkoła we wsi 4-klasowa (do siedmioklasowej — 6 kilometrów), w szkole uczy się 74 dzieci (poza szkołą dzieci nie ma). Analfabetów starszych — 22, młodych — 4, powrotnych analfabetów 50.

ORGANIZACJE

Straż Ogniowa — 12 członków, pracy społecznej prawie że nie ma. Koło Gospodyń — 22 członkinie. Jest ono świeżo zorganizowane, składa się z młodych gospodyń i dobrze pracuje. Koło Młodzieży — 15 członków, 28-mioro młodzieży

niezorganizowanej. Młodocianych po szkole 25 osób. Z tego 9-cioro pracuje w Sekcji Młodych przy Kole (same dziewczęta!). Dzieci przed szkołą — 43.

CZYTELNICTWO

„Mały Dziennik“ — 10 egz., „Rycerz Niepokalanej“ — 15, „Zielony Sztandar“ — 2, „Gazeta Świąteczna“ — 1, „Przodownica“ — 1, „Siew Młodej Wsi“ — 1, „Plon“ — 3, „Przystosobienie Rolnicze“ — 2. Radiodbiorników (kryształek)

17. Brak lokalu na zebrania. Buduje się od kilku lat dom ludowy i zarazem remizę strażacką, ale brak pieniędzy i zgody w gromadzie nie pozwala jej wykończyć. Szkoła też mieści się w lokalu wynajętym. Ciasnota okropna.

WYDATKI WSI

Ubranie	— 32.000 zł.
Obuwie	— 9.900 „
Życie — kuchnia	— 40.000 „
Nauka	— 500 „
Podatki	— 8.000 „
Papierosy	— 5.500 „
Wódka	— 4.000 „
Prenumerata pism	— 240 „
Radio	— 104 „
Opłaty kościelne	— 700 „

Razem 106.924 zł.

Oto główne pozycje, które udało mi się ustalić.

Pokrycie tych wydatków mamy w następujących dochodach:

Ze sprzedaży:	
świń	— 28.000 zł.
zboża	— 12.000 „
nabiału	— 15.000 „
ziemniaków	— 72.000 „
cieląt	— 6.500 „
kur i jaj	— 7.000 „
lnu	— 3.000 „

Razem 143.000 zł.

Gdyby do tych kwot doliczyć wydatki na remont, stawianie budynków, zakup narzędzi itp., to z tego wynikałoby, że z rolnictwa wieś nie mogłaby się utrzymać.

NA WŁAŚCIWE CELE!

W mojej wsi, chociaż leży ona w jednym z powiatów podstołecznych, nie widać, niestety, wyższej kultury i postępu. Pozycje wydatków świadczą przecie, że wieś żyje tylko aby żyć. Wiele pozycji należałoby zmienić lub skasować. Ot, przykład! **Dom ludowy nie wykończony, brak 1500 — 2000 zł. Wódka papierosy — 9,500 zł!** Niech by tylko moi współsąsiedzi pili i palili o połowę mniej, a już oddawna mielibyśmy dom wybudowany.

Na naukę 500 złotych! Czy to wystarczy?

A ileż to wsi traci, sprzedając swe produkty na jarmarkach w miastach powiatowych? Zastanawiałam się nad tym i **wyliczyłam, że blisko 10 tysięcy złotych.** Ładny grosz! Wieś traci również na zakupie potrzebnych artykułów, bo to też nie zorganizowane. Jednym słowem, źle jeszcze w mojej wsi, ale teraz, koleżanki i koledzy, wy zróbcie również taki bilans, bo tak by można nazwać obliczenie gospodarki całej wsi. Porównajcie go z moim. Myślę, że moja wieś nie jest jeszcze najgorsza a takich jak moja jest wiele, bardzo wiele.

Gdyśmy później te sprawy przedyskutowali na zebraniu przodowników — to wówczas zaczęły nam się zwyraźniać drogi naszej pracy na przyszłość. Stają teraz przed nami konkretne zadania do wykonania. Podejmujemy je z wiarą. Podołamy.

I. M.

Głosy pracy

Zespoły szkolne w akcji p. r.

Przysposobienie Rolnicze objęło pracą nie tylko organizacje młodzieży dorastającej i Sekcje Młodych przy nich. Młodzież szkolna w starszych klasach szkół powszechnych z zapałem wzięła się do tej pracy. Na ten temat mamy ciekawe dane w książce pt. „Młodocią na wsi“, pracy zbiorowej o wołyńskiej działwie szkolnej, a w województwie warszawskim dzieci szkół pow. włościańskiego pracują doskonale w zespołach szkolnych



Białostoccy przodownicy zespołów p. r. na poletkach szkolnych w Zduńskiej Dąbrowie

Ciekawe są ich wypowiedzi na temat: Dlaczego wstąpiłem do zespołu przysposobienia rolniczego? Oto uczennica klasy VI Henryka S. pisze tak:

„Mimo, że jestem córką rolnika, nie nasuwała mi się jednak nigdy myśl czym jest dla mnie ta ziemia, na której mieszkam i która mnie żywi. Dopiero przyjazd p. instruktora K. i jego bardzo ciekawa pogadanka nasunęła mi wiele myśli i rozświetliła szereg nieznanych mi dotąd spraw łączących się ściśle z życiem młodzieży rolniczej. Od tego czasu poznałam dopiero jak wielkie staje przede mną zadanie do spełnienia i jak wiele mogłabym zrobić dobrego tak we własnym gospodarstwie, jak i w dziedzinie społeczno - oświatowej posiadając te wszystkie wiadomości, których dostarcza nam P. R.

Toteż postanowiłam niezwłocznie skorzystać z pomocy, jaką ofiarował nam p. instruktor i wziąć się z całą energią i poświęceniem do pracy, która daje tak piękne i pożyteczne owoce nie tylko nam, członkom P. R., ale przez nas i wiosce całej i całemu społeczeństwu“.

Inni piszą podobnie. Ba, porównywiają stan rolnika polskiego ze stanem w innych państwach na zachodzie! A o tym, jak wielkim zmartwieniem było nieprzystąpienie do zespołu p. r. małutkiego Mariana B. świadczą najlepiej jego własne słowa:

„Ja nie przystąpiłem do P. R., bo mi Rodzice nie dali. Ja bym chciał się zapisać. Poznać życie rośliny, jak ona rośnie i co do jej życia jest potrzebne“.

Dla nas, starszych, te nowe szeregi młodszych kolegów — to gwarancja, że nasza praca, którąśmy rozpoczęli przed niedawnymi laty, nie skończy się — że przekazujemy ją nowym ludziom, nowym pokoleniom.

M. W.

Praca i wyniki

Zespół nasz powstał o rok wcześniej od Koła Młodzieży.

Nasz przodownik po ukończeniu Szkoły Rolniczej, zebrał w grudniu 1936 roku gromadkę chłopaków na szosie i prawi: „Chłopaki, słuchajcie. Chciałbym tu zawiązać zespół p. r., byśmy się tu uczyli jak kartofle sadzić i czytać mądre książki, będzie przyjeżdżał instruktor i uczył strasznie mądrych rzeczy“.

Chłopaki — w to im graj. Już się zapisują. Niejeden mówi: „Bo ja wiem, no, ale jak wszyscy, to i ja też! Więc zespół, składający się z 9 członków, zawiązano, a przodownik ucieszony, że mu się dało jakiś początek zrobić, wyznaczył zebranie na środę.

W środę zbieramy się wszyscy, a przodownik przynosi pod pachą pakę książek (wyglądał z tym, jak urzędnik). Na zebraniu czytaliśmy sobie te książki i postanowiliśmy uprawiać ziemniaki. Zbieraliśmy się potem co niedzielę, bo zorganizowaliśmy świetlicę, tak, że było nam wesoło, gdyż zebrania odbywały się z dziewczętami. Przodownik pojechał na kurs (podobno nauczył się tam wiele mądrości).

Jakoś w lutym przyjechał do nas instruktor p. r. Gadał prawie ze 3 godziny o p. r., o ziemniakach i „popiołach“, jakie to trzeba pod nie dać. Tak do wiosny śpiewaliśmy i czytaliśmy aż przyszło uprawiać poletka.

Oj, był to kram! Pomimo, że przodownik napominał, by przygotować poletka, to jakoś zeszło i dopiero, gdy przyszło do orania, każdy poletka zaczął przygotowywać.

Dopiero w niedzielę jeden mówi: „Ja do tego konkursu należał nie będę, bo mi ojciec nie każe“.

Drugi nic nie tłumaczy, tylko mówi: Nie chcę!

Zostało tylko 5. Nasz przodownik drapie się po głowie, potarł włosy (wyglądał przytem jak diabełek). Ale jakoś zespół wysztukował, namówił jeszcze dwóch innych. W ten sposób było nas już 7. Potem każdy sobie ziemniaki zasadził, odmierzył elegancko, oznaczył palikami i tabliczką. Chwast wyrwał jeden przez drugiego, tak, że poletko było czyste bez chwastów, a w zeszycie zapisywaliśmy sobie dane dopiero wtedy, gdy się widziało przo-

downika lub instruktora, zwykle w przeddzień lustracji.

Ale przodownik to zawsze jakoś zgani, że to wczoraj, albo dopiero dziś było zapisane. I znów mówi — Zapisywać trzeba wtenczas, kiedy się robi na poletku, a nie później, bo się zapomina.

Tak przeszło lato, lustracje, zebrania, potem zbiór. Najciekawszy okres w naszym zespole. Przy ważeniu wszyscy uważają, aby czasem do worka nie dosypał piasku lub z kilo sobie nie dodał. Obliczenia. Potem okres gorączkowej pracy w związku z wystawą i egzaminami. Pojechaliśmy na wystawę, uniknęliśmy (cudem) egzaminu. Dostaliśmy nagrody i koniec...

Ale gdzietam! Przodownik mówi, że trzeba się uczyć na drugi stopień. No, i znowu uczymy się dalej. Jakoś cały rok przeszedł, zespół zaczął i skończył pierwszy stopień, pomimo trudnych warunków. Nasz zespół jest rozrzucony w promieniu 2 km. Nie piszemy o tym dlatego, by się pochwalić. Bynajmniej. Chcemy tylko zachęcić innych; warunków do pracy to już chyba gorszych nikt nie ma,

a jednak pracujemy. Choć praca ta nie była już taka prawidłowa, to jednak każdy z nas czegoś się nauczył.

Przodownik stwierdził, że przez ten rok nauczył się tyle, co w szko-

le rolniczej. Jednak twierdzi, że mało umie i zapisał się na Wyższy Kurs Rolniczy, my zaś przerabiamy kurs przysposobienia rolniczego im. Staszica. Na zakończenie nic nam chy-

ba nie zostaje, jak tylko zachęcić wszystkich kolegów i koleżanki do pracy w p. r.

Zespół p. r.
w Białej Paniewskiej

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

* Dochód społeczny Polski wynosi rocznie 15,5 miliarda zł., z czego na chłopów i robotników rolnych, którzy stanowią 70 proc. ludności kraju, przypada zaledwie 1/3, czyli 5,1 miliarda zł. Nic więc dziwnego, że wskaźnik spożycia rynkowego wsi wynosi tylko 45 (r. 1929 = 100), a miejskiego ponad 90. Dochód mniejszych gospodarstw wiejskich w Polsce jest 3 razy mniejszy niż w Danii, Holandii czy Czechosłowacji.

* Według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu roku 1937 długi wewnętrzne państwa wzrosły o 400 miln. zł., zmalały natomiast długi zagraniczne o prawie 450 miln. zł. Najwięcej winni jesteśmy Stanom Zjednoczonym, bo z górą miliard zł., Francji 400 miln. zł., Anglii 100 miln. zł.

* Na terenie krakowskiej Izby Rolniczej zebrano wśród rolników na

pomoc zimową: zboża 210 kwintali, ziemniaków 2.764 kw., mleka 680 l. i pewną ilość drzewa. Na obszarze działalności wileńskiej Izby Rolniczej zebrano ziemniaków 5 tys. kw., zboża 900 kw., drzewa 2.800 m. sześć. W wojew. nowogródzkim zebrano 11.220 kw. ziemniaków, 680 kw. zboża i 813 m. sześć. drzewa.

* Ulgi w spłacie zaległości podatkowych z lat 1932, 1933, 1934 dotyczą tylko podatków państwowych i jeżeli chodzi o podatek gruntowy, to ulgi są następujące:

1) Zaległości z przed 31 marca 1934 r. mogą być spłacone papierami wartościowymi.

2) Zaległości z przed 1 września 1933 r. korzystają z ulg, przewidzianych w rozporządzeniu z 15 kwietnia 1935 r. Ulgi te w przeważnej mierze zostały zastosowane z urzędu.

3) Przy spłacie zaległości z przed

1 października 1931 pobiera się odsetki dopiero od 1 października 1933 r.; ulga polega na umorzeniu odsetek za lata poprzednie.

4) Zaległości z wymiarów do roku 1932, o ile nie przekroczyły wysokości 400 zł., podległy umorzeniu z urzędu.

* Podpisana została z grupą francuską „Alstnem“ umowa o pożyczkę na budowę wielkiej elektrowni w Centralnym Okręgu Przemysłowym. W myśl tej umowy wybudowana zostanie nad Sanem, pod Niskiem, elektrownia o mocy 40 tys. kilowatów.

* W ogłoszonym ostatnio wykazie imiennym majątków ziemskich, podlegających w bież. roku parcelacji, znalazły się również dobra Niemców z województw kresowych. Niemiecy właściciele występują obecnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko rozporządzeniu Rady Ministrów.



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 27.III. DO DN. 2.IV. 1938 R.

W niedzielę, dn. 27.III w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“. O godz. 8.45 p. Stanisław Siennicki, wygłosi pogadankę pt. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym?“. Popołudniową audycję dla wsi rozpocznie jak zwykle o godz. 14.45 „Przegląd rynków rolnych“. O godz. 15.10 p. W. Sosiński wygłosi pogadankę pt. „Udział kobiet w organizacji domu ludowego“. O godz. 15.35 dr. J. Borman wygłosi z Poznania praktyczną pogadankę pt. „Przejsięcie z paszy zimowej na letnią“.

W poniedziałek, dn. 28.III audycja dla gospodyń wiejskich, na którą złożą się: o godz. 18.35 pogadanka pt. „Uprawiamy zioła lekarskie“, wygłoszona przez inż. M. Chmielińskiego; o godz. 18.45 pogadanka pt. „Zwierzę przyjaciel i zwierzę wróg“.

We wtorek, dn. 29.III o godz. 18.35 reportaż Wł. Kozaka z działalności Kasy Stefczyka w Siedlcach, oraz „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 30.III o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“. O godz. 18.45 lekarz weterynarii p. St. Majewski wygłosi pogadankę pt. „Czy tylko lekarstwem można leczyć chore zwierzęta?“.

W czwartek, dn. 31.III o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 1.IV o godz. 18.35 dr. Rudolfowa-Skokowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Wiosna a nasze zdrowie“. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 2.IV o godz. 18.35 „Nowiny leśne“. O godz. 18.45 dyr. A. Nowakowski wygłosi pogadankę spółdzielczą pt. „Udział spółdzielni w handlu rolniczym“.

MŁODZIEŻ RADIOFONIZUJE WSIE

O odbył się w Grójcy zjazd delegatów Pow. Zw. Młodej Wsi, poświęcony zagadnieniu radiofonizacji wiejskiej. Po referatach przedstawicieli Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Wydz. Powiatowy w Grójcu i Zw. Młodej Wsi — ustalono ogólny plan radiofonizacji powiatu, oparty przede wszystkim na współpracy wszystkich działających na terenie wsi organizacji społecznych.

Żywy rozwój radiofonizacji powiatu należy w dużej mierze przypisać życzliwemu stosunkowi do spraw radiowych ze strony Wydz. Powiatowego w Grójcu, który m. in. umożliwia mieszkańcom wsi zakup odbiorników na raty. Należy się liczyć z tym, że poza istniejącymi już na terenie powiatu trzema wsiami, całkowicie radiofonizowanymi, wzrośnie w najbliższym czasie bardzo poważnie ludność gmin i gromad stuprocentowo radiofonizowanych.



ORGANIZACJA W TERENIE



Z ZEBRANIA RADY WOJEWÓDZKIEJ W WARSZAWIE

W sobotę dnia 26 lutego odbyła się jednodniowa odprawa dla instruktorów pod przewodnictwem kol. Wąsika — kierownika W. Z. M. W. W konferencji wzięło udział 12 instruktorów oraz 4 instr. p. r. Po szczegółowych sprawozdaniach, złożonych przez instruktorów, omówiono plan pracy na najbliższy okres. Odprawa miała na celu nie tylko sprawdzenie roboty zaplanowanej, a niestety, nie wykonanej w 100 proc. przez kol. instruktorów — ale chodziło o pogłębienie sprawności organizacyjnej i wzmoczenie pracy wykonawczej instruktorów Związku w terenie.

W dniu 27 lutego (niedziela) obradowała cały dzień Rada Wojewódzka, złożona z prezesów Związków Powiatowych i Prezydium W. Z. M. W. Przewodniczył kol. R. Tyczyński. W obradach wzięło udział 18 prezesów, lub ich zastępców z terenu województwa warszawskiego na 19 Związków Powiatowych.

Pierwsza część zebrania poświęcona była sprawozdaniom prezesów Związków Powiatowych. Następnie członkowie Prezydium Związku zreferowali szczegółowo plany pracy na najbliższy okres we wszystkich dziedzinach. Położono główny nacisk na **przysposobienie rolnicze, prenumeratę pism C. Z. M. W., organizację nowych Kół, ściąganie składek od wszystkich członków i ogniw terenowych, planową pracę działaczy i Kół, dalsze organizowanie Sekcji Młodych.** Następnie omówiono zaniebdania organizacyjne w niektórych powiatach.

Po zebraniu uczestnicy Rady Wojewódzkiej zwiedzili Bursę Centralnego Związku Młodej Wsi.

W. W.

ZE ZJAZDU POWIATOWEGO W ZAWIERCIU

Nadszedł wreszcie dzień pierwszego Zjazdu Organizacyjnego Powiatowego Związku w Zawierciu (niedziela, 13 lutego). Wojewódzki Związek Młodej Wsi z Kielc reprezentował kol. Grudzień Julian, wiceprezes.

Zjazd otworzył p. Słociński, kier. O. T. O. i K. R., przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, witając gości oraz delegatów Kół, którzy przybyli z całego powiatu w liczbie około 50 osób. Kol. Grudzień J. wygłosił obszerny referat ideowo - organizacyjny, który był wysłuchany z wielką uwagą. W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Słociński Wł., Gradek P., Gradek Wł., Szczygieł P. i inni.

Po odczytaniu i przyjęciu regulaminu Powiatowego Związku Młodej Wsi przystąpiono do wyboru władz powiatowych; do Zarządu weszli kol. kol.: Machura J. — prezes, Będkowski M. — instruktor p. r., Gradek Wł. (K. M. W. Moczydło), Gołańska G., (K. M. W. Trzebnów), Lamch J. (K. M. W. Tomiszowice), Sokół M. (K. M. W. Brzeziny), Żurkówna Z. (K. M. W. Żeliszawice), Słowiński (K. M. W. Mierzęce) i Kubiczek Waclaw.

Do Komisji Rewizyjnej: Kujda St., Szczygieł P., Ginter J.

W wolnych wnioskach zabierało głos szereg kolegów, poruszając wiele ważnych spraw, związanych z pracą w Kołach. Postanowiliśmy opodatkować się od każdej imprezy, urządzonej w Kołach po 2 zł. na rzecz Powiatowego Związku. Mó-

wiono o konieczności prenumerowania „Siewu Młodej Wsi“ przez Koła, o planie pracy dla Pow. Zw.

Mamy nadzieję, że i nasz powiat w pracy związkowej nie zostanie w tyle, choć jest jeszcze młody. Gdy przed rokiem były tylko 4 Koła, dzisiaj mamy ich 17 w następujących miejscowościach: Moczydło, Niegówka, Trzebnów, Brzeziny, Tomiszowice, Przeczyce, Żeliszawice, Mierzęce, Rokitno Szlacheckie, Bzów, Mrzygłód, Winowno, Zendek, Kurzyn, Siedlec, Kuźnica, Jastrzab. Najwięcej Kół jest w gminie Niegowa, gdzie został zorganizowany Sąsiedzki Związek Młodej Wsi.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Związkowego.

Wł. Gradek

NIE USTAJEMY W PRACY

(K. M. W. GIERNIKACH)

Dnia 6 lutego rb. odbyło się Walne Zebranie naszego Koła. Do nowego Zarządu zostali wybrani: prezes — kol. Chwojnica, gospodarz — kol. Bieksza, sekretarz — kol. Lejkowski, skarbnik — kol. Trekajło.

W planie pracy między innymi postanowiono przerabiać p. r. kolejno w mieszkaniu każdej koleżanki lub kolegi. Postanowiliśmy również współpracować z Kółkiem Rolniczym, do którego należą nasi rodzice. Na wiosnę będziemy razem z Kółkiem Rolniczym i szkołą powszechną sadić lipy przy gościńcu, ustawiać i bielić kamienie, szyć i nosić stroje z płótna własnego wyrobu.

Naszym dążeniem jest wybudowanie domu ludowego, w którym będziemy mieć własne radio i bibliotekę.

Kolega z Nowych Giernik



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

STOSUNKI Z LITWĄ NAWIĄZANE

W sobotę 19 marca nastąpiła wymiana not między Polską i Litwą, na mocy których zostaną utworzone poselstwa w Warszawie (litewskie) i

w Kownie (polskie). Z dniem 19-go stosunki z Litwą, po 19-tu latach przerwy, zostały nawiązane.

Rokowania z Litwą były prowadzone jeszcze w styczniu, ale Litwi-

ni zawsze je zrywali bez podania powodów. Ostatni zatarg pograniczny był tylko okazją, którą Polska doskonale wykorzystwała. Rząd polski wysłał do Kowna ultimatum (list stanowczy z określonym terminem

odpowiedzi), w którym zażądał od Litwy nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych, komunikacyjnych i uzgodnienia spraw mniejszościowych. Nota rządu polskiego została doręczona dnia 17 w południe. Termin odpowiedzi wyznaczono na dzień 19-go marca wieczorem.

Litwini próbowali zwlekać. Dwukrotnie przez posłów zagranicznych zwracali się oni do Polski o odroczenie terminu odpowiedzi i nawiązanie zwykłych rozmów z Polską. Wszystkie litewskie propozycje zostały odrzucone.

Przed powzięciem decyzji Litwa zwracała się o pomoc, lub radę do wszystkich państw, wszędzie jednak odmawiano jej słuszności i doradzano spełnienie żądań Polski. Najusilniej namawiały Litwę do zgody państwka Łotwa i Estonia.

Kilkakrotnie odbywały się w ciągu dnia i nocy gorączkowe obrady rządu litewskiego z prez. Smetoną. Zostało również zwołane nadzwyczajne posiedzenie sejmu litewskiego, gdyż prez. Smetona nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za decyzję. Nastroje na Litwie były przynębiające. „Szaulisi“ (litewscy narodowcy) domagali się odrzucenia żądań Polski, ale zarówno rząd, jak i sejm litewski przyjął warunki, poddyktowane przez Polskę, gdyż nie widział innego wyjścia.

Polska była gotowa do zajęcia Litwy siłą. Nasze okręty wojenne wypłynęły na pełne morze, kierując się do Kłajpedy (port litewski). Nad granicą litewską były skoncentrowane wojska polskie, gotowe do wkroczenia na terytorium litewskie.

Dowódcy czekali tylko na rozkaz. Gdyby Litwa odmówiła przyjęcia warunków, nasze siły zbrojne przekroczyłyby granicę.

Zagranica jest zadowolona z nawiązania stosunków między Polską i Litwą w sposób pokojowy. Dzienniki angielskie, francuskie, niemieckie (prócz sowieckich i czeskich) stwierdzały zgodnie, że innego wyjścia nie było w załatwieniu sporu.

PORZĄDKOWANIE B. AUSTRII

Po zajęciu i opanowaniu Austrii hitlerowcy umacniają swoje stanowisko. W Austrii znajduje się ponad 100 tys. wojska, najrozmaitszych organizacji „prawie wojskowych“ i policji. Wszystkie kierownicze stanowiska w Austrii objęli sprowadzeni z Niemiec urzędnicy w liczbie kilkunastu tysięcy. Po dokonaniu „Anschlusu“ politycznego Hitler przeprowadza połączenie gospodarcze (wspólny bank, pieniądź, poczta).

Dużo było kłamstwa hitlerowskiego w opisach radości, z jaką miała ludność austriacka witać Hitlera

i jego wojska. W Austrii jest wielu wrogów systemu hitlerowskiego. Mamy tu na myśli świat robotniczy, cały „front patriotyczny“ i mniejszość żydowską, która jest w Austrii dość liczna. Również ugrupowania katolickie są niechętnie usposobione do Hitlera.

Masowo popełniają samobójstwa przywódcy polityczni b. Austrii (200 samobójstw) oraz kierownicy gospodarki.

Hitlerowcy dokonywują licznych aresztowań (12 tys. osób) i przygotowują szereg procesów (podobnie, jak w Sowietach).

Na posiedzeniu Reichstagu (sejm niemiecki) Hitler wygłosił mowę, w której zapewnił Włochy o nienaruszalności ich granic, nie wspomniał jednak nic o Czechosłowacji, która jest w dalszym ciągu niepewna swego losu.

DOMYSŁY

„MAŁEGO DZIENNIKA“

Może nieco przedwczesne przewidywania podaje „Mały Dziennik“, zapowiadając marsz wojsk niemieckich na Ukrainę przez Węgry i Rumunię. Z drugiej strony Sowiety są zdecydowane rzucić swoje siły do Czechosłowacji. Spotkanie dwóch wrogich armii (sowieckiej i niemieckiej) nastąpiłoby w Rumunii, która jest tym bardzo zaniepokojona.

K—omunalne K—asy O—szczędności (K. K. O.) są — dźwignią dobrobytu

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna, ugruntowana przede wszystkim na spotęgowaniu rodzimych sił wytwórczych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć powinno za sprawdzian dobrobytu powszechnego. Komunalne Kasy Oszczędności



(K.K.O.) w liczbie 355 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zakładami pieniężno-kredytowymi, ogniskującymi — na gruncie zaufania ogółu miejscowego — jego dobroek materialny. Wszystkie K.K.O. — (łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczydnicą“ w Przemyślu) — jednoczą z górą 1.800.000 wkładców drobnych, a zarazem reprezentują pokaźny zespół energii pieniężnej: bez mała 800 milionów zł. kapitałów i lokat.

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby dolnych warstw narodu tworzą K.K.O. nurt ożywczy dla dobrobytu, skoro zespół drobnych pożyczkobiorców przekracza w K.K.O. 800.000 jednostek. Żywy obrót pieniężno-kredytowy wszystkich K.K.O. w Polsce, obsługujący na 355 placówkach regionalnych potrzeby lokalne szerokiej sfer społecznej, daje w wyniku tego niezachwianą płynność lokowanych oszczędności i kapitałów, a to przy publicznej — również rozgałęzionej regionami — kontroli organów ciał samorządowych. W dziedzinie przeto gromadzenia kapitałów ojczyźnych zdołały K.K.O. pozyskać w Polsce odrodzonej przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno - kredytowych jest podstołeczna K. K. O. (na pow. warszawski) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Zgoda Nr. 7, z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, Nowym Dworze, Jeziornie i Wołominie. W 10-tym roku swego istnienia zgromadziła ta K.K.O. przeszło 44.000 ciułaczy (książeczek) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów 32.100.000 zł., a rocznym obrocie — **ówierć miliarda zł.** — Za okres 9-letniej swej działalności zdołała ta Instytucja rozproszyc kredytów i pożyczek na sumę zł. 79.223.000 (56.218 pożyczkobiorców) na cele budowlane, popieranie rodzimego handlu i rzemiosł, na zakup inwentarzy rolniczych, kupno krów, zakładanie sadów itp., — stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą rolę tej placówki na równi z innymi K.K.O. w Polsce. Pupilarna gwarancja funduszy lokowanych, ustawowo zastrzeżona dla wszystkich K.K.O. ze strony lokalnych Związków Samorządowych, toruje tym zakładom należne zaufanie, a dzięki racjonalnej i oględnej akcji kredytowej, obejmującej rozległe a dolne potrzeby narodu, posiadają te Instytucje ugruntowaną równowagę swych obrotów pieniężnych, zapewniającą całkowitą płynność funduszy lokowanych.

POROZMAWIAJMY

K. M. W. w Zawielce, pow. Wilno. Adresy sprostowaliśmy. Wysyłamy do Was jeden egzemplarz „Siewu Młodej Wsi“. Opłaciliście więc prenumeratę za cały rok bieżący.

K. M. W. Nowe Gierniki, pow. Szczuczyn Nowogr. Opłata roczna „Siewu Młodej Wsi“ w miesiącu propagandy, tj. od 15 marca do 15 kwietnia br. kosztuje 6 zł., o czym pisaliśmy. Za Wasze Koło nikt na prenumeratę „Siewu Młodej Wsi“ nie wpłacał.

Kol. Jan Ciechanowicz, Bielica, pow. Stołpce. Czasopisma związkowe do kol. Adama Szalkiewicza wysyłamy. Składki miesięczne na zrealizowanie 3-letniego planu C. Z. M. W. wpłacać można na konto P. K. O. 29969 K. M. W. Jaworowo - Kłódź znajduje się w powiecie sierpeckim, a przez pomyłkę podano pow. stołpecki.

K. M. W. Huta Turablińska, pow. Krasnystaw. Jako materiały propagandowe wysłaliśmy Wam: 10 egz. „Siewu Młodej Wsi“ i 5 egz. „Przodownika Wiejskiego“.

Kol. R. B. z Malic, pow. sandomierski. „Czym jest młodość i jak z niej korzystać?“ Na pytanie: czym jest młodość odpowiadacie słowami Sienkiewicza, „iz młodość jest największym skarbem“, następnie słowami wiersza (którego autorem nie był Krasieński) i wreszcie biblijnym porównaniem młodości do kwitnącego kwiatu.

Ale czym jest dla Was młodość? Czy pomyśleliście, czym powinna być?

Na pytanie, jak z niej korzystać, nie ma odpowiedzi w artykule. Koleżanko, tak się nie powinno pisać. Popracujcie konkretnie, a znajdziecie temat.

Kol. Gradek z Moczydła: Wykorzystamy urywek w „listach ze wsi“.

Kol. W. W. z Podskozdria: Uwagi Wasze o przyjmowaniu członków słuszne i tak niektóre Koła postępują.

Artykuł z ub. roku jest w aktach redakcyjnych i wykorzystujemy go przy opracowywaniu systemu wychowawczego. Nie wszystkie bowiem listy nadają się do druku i nie na wszystkie jest miejsce w „Siewie“. Decyduje w tym wypadku większa wartość.

Otrzymałmy również list z datą 2. II. i 16. III. Odpowiadamy, że wiersz jest za słaby w formie i treści, że-

by go można było śpiewać w Kole (nauczcie się pieśni organizacyjnej „W chłopskiej Polsce“, zamieszczonej w broszurce „Deklaracja ideowo-wychowawcza“ C. Z. M. W.). Plan artykułu, czy broszurki jest dobry, ale nie widzimy celu wydawania go drukiem.

Numery propagandowe możecie zamawiać, jeżeli macie widoki na rozsprzedanie. Cześć.

Kol. Stan. Z. z Kozłowa: Dobrze będziecie musieli pokierować pracami Koła, jeżeli jest tak bogate w członków. I czas byłoby najwyższy, by w Kozłowie zapanował duch postępowej pracy społecznej. „Czas przełomowy“ nie powinien się powtórzyć.

Wiersz jest nieokreślony. Autorem miotają niesprawdzone i nieuzasadnione uczucia tęsknoty do „chaty“ (chyba szyckiej) i nic więcej. Mniej piszcie!

Kol. Damazy Z. z Janowa: A wiecie Wy o tym, że innych nietylko „baby“ zwalczają, ale ksiądz, dziedzic, ludzie z różnych partii, kaesemowcy, a wytrzymują? Postarajcie się i Wy uspokoić przeciwników, ale w sposób kulturalny i przekonujący.

P. A. S. w Helenowie: Nie wykorzystamy. Przydługie.

Kol. Wład. R.: „Obchodzimy rocznicę...“ słabo opracowane. Poco ten wstęp?

Kol. St. L. Będkowa-Kościelnego: W ciągu pięcioletniej działalności powinniście się przygotować do budowy własnej chaty i na uroczystość pięciolecia otworzyć dom ludowy.

W dalszej pracy zwracajcie więcej uwagi na wewnętrzną wartość członków.

Kol. Kazimierz Staw. z Rogatki: Wiersz jest b. słaby. Tak nigdy nie piszcie, lepiej prozą.

Kol. z K. M. W. w Koszowie: Zaprenumerujcie sobie „Przodownika Wiejskiego“.

Kol. Stefan P. z Kraszewic: Życzymy istotnych wyników. A może napiszecie kiedyś artykuł (w jesieni) Jak przeprowadzać konkurs dobrego czytania. Dobrze?

Kol. S. M. w Rudzie: Najlepiej się pracuje z młody-

GOSPODARSTWO WIEJSKIE WYMAGA INWESTYCJI

Pokażcie mi takie gospodarstwo wiejskie, które by nie potrzebowało robić wydatków — mniejszych, czy większych! Powiadacie, że są tacy gospodarze, którzy od lat całych już nic nie kupują do gospodarstwa, bo nie mają za co.

Ba — ale co innego znaczy nie kupować, bo nie ma za co, a co innego nie widzieć potrzeby tych wydatków. Ci gospodarze, którzy, jak się to mówi, nie inwestują swego gospodarstwa, napewno widzą jego braki i martwią się nimi.

Ot — widzą: sąsiad stosuje nawozy sztuczne — pszenica mu się udaje, a ty, biedaku, siej żyto, bo metr superfosfatu kosztuje 12 zł. — boli cię serce, nie?

Albo siejesz na swoim polu — ot tak, ręcznie, jak siał Piast, jak siał twój pradziadek i dziadek. A są-

siad twój ma siewnik. Nie dziwota, że później jego łąny inaczej wyglądają, niż twoje.

A później o gospodarstwie twojego sąsiada mówi się, że jest dobrze, nowocześnie prowadzone, że jest rentowne, co pozwala na dalsze ulepszanie. A o twoim? Że jest zacofane, biedne, że przynosi straty.

Spółdzielczość spożywców jest w takim samym położeniu, jak każde gospodarstwo rolne: potrzebuje inwestycji, potrzebuje pieniędzy. Spółdzielczość polska patrzy z zazdrością na swego bogatszego sąsiada — Anglię i myśli:

— No tak, im to łatwo zwracać takie olbrzymie nadwyżki od zakupów swoim członkom, bo mają tyle własnych fabryk, że prawie całkowicie mogą zaopatrywać spółdzielnie we własne wyroby. A my cią-

mi, trzeba ich tylko przekonać, że organizacja, do której należą, opiera się na wartości swoich członków. Życzymy pomyślnych rezultatów.

Kol. L. B. w Pietrykanach: Prześlijcie nam nr. „Naszego Przyjaciela“ z 20-go lutego. Listów jeszcze nie wykorzystamy. Piszcie krótko i wyraźniej.

Kol. Dajer Fr. z Huty Starej: Konkurs ogłaszał Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej i jeżeli Wasza praca była dobra, to zostanie wydana drukiem obok innych. Dotychczas nie wiemy, które z nadesłanych opracowań zostały zakwalifikowane do wydania. Trzeba Wam wie-

dzieć, że na przygotowanie i ocenę tego rodzaju prac traci się więcej niż jeden rok. Czekajcie więc cierpliwie.

Kol. S. S. w Karczowicach: Nie przejmujcie się atakami. Trzeba tylko wierzyć w to, co się robi.

Kol. Wł. B. w Królewicach: Temat jest nieokreślony i nikt go nie zrozumie.

K. M. W. w Osowej: Pracujcie dalej tak jak dotychczas.

K. M. W. w Czeszkach: W dalszej pracy opierajcie się na młodych siłach i starajcie się być pod każdym względem samodzielnymi.

Spółdzielczość to droga do rozwoju
i dobrobytu wsi polskiej

CZYTAJ CIE KSIĄŻKI SPÓŁDZIELCZE

Dominko J. — Jak założyć spółdz. społ.	1,—
Abramowski E. — Idee społeczne Kooperacy- tyzmu	1,—
Dąbrowski S.—Program spółdzielczy R. Miel- czarskiego	—,10
Dominko J. — Czy jesteś już członkiem . . .	—,04
Haubold K. — Młodzież wiejska w ruchu spółdzielczym	—,50
Milewski E. — W sprawie samokształcenia .	—,30
Nicholson I. — Promień słońca	—,80
Poźniak T. i Dobrowolski H. — Sierdyń, spół- dzielcze miasteczko na Podlasiu	—,50
M. R. — Co to jest spółdzielczość	—,30
M. R. — Położenie spożywców	—,40
Podręczniki, sztuczki teatralne, broszurki, nuty pieśni spółdzielczych dostarcza	
Dział Wydawnictw „Społem“ Związku Spół- dzielni Spożywców Rzplitej Polskiej Warszawa — Mokotów, Grażyny 13, telefon 4-05-62.	

gle jeszcze olbrzymią większość artykułów musimy kupować u prywatnych fabrykantów — co bardzo podraża koszt tych produktów, a poza tym jest sprzeczne z zasadami spółdzielczości spożywców.

Ale spółdzielczość polska nie może sobie pozwolić na to, aby jak ów biedniejszy gospodarz, podrapać się w głowę i powiedzieć: no, trudno, nie mam pieniędzy. Nie może sobie na to pozwolić, ponieważ już dziś zbyt wiele osób w Polsce patrzy na nią jako na jedyny ratunek z biedy i kryzysu. Patrzą tak na nią chłopci, patrzą robotnicy, patrzy inteligencja pracująca.

Spółdzielczość polska musi zdobyć kapitały, konieczne dla jej rozwoju. Nie potrzebne jej są nawet kapitały na własność — potrzebne są tymczasem kapitały obrotowe.

Tych kapitałów musi dostarczyć świat pracy — chłop, robotnik, inteligent pracujący.

Jest instytucja, która gromadzi te ludowe pienią-

Wolą ludzi pracy i organizacji spółdzielczych powstał SPÓŁDZIELCZY BANK TECHNICZNY

z odpowiedzialnością ograniczoną

Warszawa, Aleje Ujazdowskie 51

Telefon 7.29-38

- D L A** rozwoju gospodarki planowej i uspołecznionej w dziedzinie wytwórczości i wymiany.
- D L A** uprzemysłowienia wsi poprzez Spółdzielczość pracy w państwie.
- D L A** uspołecznienia i unarodowienia kapitału.
- D L A** podniesienia dobrobytu materialnego i rozwoju kulturalnego szerokich mas.

Bank załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości:

- 1) Przyjmuje wkłady oszczędnościowe
- 2) Udziela członkom pożyczek, zwłaszcza na potrzeby produkcyjno-gospodarcze w systemie uspołecznionym
- 3) Dyskontuje weksle
- 4) Załatwia inkaso na obszarze całej Rzeczypospolitej.

dze, aby nimi pomagać spółdzielczości w jej planach. Jest nią *Bank Spółdzielczy „Społem!“* z Centralą w Warszawie, z Oddziałami w Łodzi i Sosnowcu i 120 Zastępstwami przy Oddziałach i Składnicach Związku „Społem!“ oraz przy Spółdzielniach Spożywców.

Jedynie w tym banku powinien składać swe oszczędności świadomy spółdzielca — świadomy człowiek świata pracy.

W roku ubiegłym świat pracy odłożył oszczędności około jeden i pół miliarda złotych do najrozmaitszych kas, a z tej sumy tylko kilka milionów do kas spółdzielczych. Jest to wielka strata dla świata pracy: te pieniądze mogły być służyć gospodarce spółdzielczej, a służyły celom, których słuszności i konieczności wkładca nie jest w stanie kontrolować.

Półtora miliarda straty! Nie dopuśćmy do niej w roku bieżącym: wszystkie oszczędności lokujmy w *Banku „Społem!“*.

NASZA KSIĘGARNIA Sp. Akc.

Związku Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa, ul. Świętokrzyska 18 i Wilno, ul. Wielka 42

Posiada na składzie i poleca:

Podręczniki szkolne do wszystkich zakładów naukowych, mapy, globusy, dzieła pedagogiczne, książki dla młodzieży i dzieci, literaturę piękną, wydawnictwa naukowe, portrety, obrazy historyczne, krajoznawcze obrazy, komedijki dla dzieci i młodzieży, wszystkie ukazujące się w handlu księgarskim nowości, przyjmuje prenumeraty na pisma krajowe i zagraniczne, sprowadza na żądanie książki w obcych językach, posiada stałe na składzie wszelkie urzędowe druki i świadectwa szkolne. Szczególnie poleca wydawnictwa własne:

- | | |
|--|------|
| 1) Anusz A. „O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa“ | 1,80 |
| 2) Biegeleisen L. W. „Wstęp do nauki ekonomii politycznej“, stron 534 | 18,— |
| 3) Bornsteinowa J. „Jak urządzić bibliotekę szkolną i domową“ | 1,— |
| 4) Bystron J. S. prof. „Kultura ludowa“ | 12,— |
| 5) Bystron J. S. prof. „Socjologia“. Wstęp informacyjny i bibliograficzny — Wydanie II | 6,50 |
| 6) Coster G. Psychoanaliza w zastosowaniu do ludzi normalnych | 1,50 |
| 7) Praca zbiorowa. „Dziecko wsi polskiej“. Próba charakterystyki | 4,— |
| 8) Frankowski E. „Kalendarz obrzędowy ludu polskiego“ z 26 reprodukcjami | 3,— |
| 9) Lempicki S. dr. „Piłsudski jako wychowawca“ | 1,20 |
| 10) Maunier B. „Wprowadzenie do socjologii“ | 2,80 |
| 11) Praca zbiorowa pod redakcją J. Deca i F. Mleczki „Młodociani na wsi“ | 3,— |
| 12) Radlińska H. „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego“ | 5,— |
| 13) Książka zbiorowa pod redakcją A. Patkowskiego „Ruch regionalistyczny w Europie“ | 5,— |
| 14) Rudniański S. „Technologia pracy umysłowej“ | 3,60 |

Browning „PIORUN“

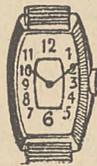
ściśle w/g rysunku z bezpiecznikiem!



Sensacyjna nowość 1938!! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m! Repetuje się przed każdym strzałem i automatycznie wyrzuca łuski! Huk ogłuszający! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa pięknie oksydowana, rękojeści kryte lśniącym bakelitem! Waga 250 g., długość 10 cm., szer. 7 cm. Gwarancja fabryczna na 5 lat! Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboji syst. „Flobert“ zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: **Przedst. „PERFECT-WATCH“, Wydz. 88, Warszawa 1, ul. Mariańska 11-1. Uwaga:** Wystrzegajcie się taniej, tandety, polecanej przez pokątnych sprzedawców! Żądajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN“ z bezpiecznikiem!

- | | |
|---|------|
| 15) Suchodolski B. „Ideale kultury a prądy społeczne“ | 11,— |
| 16) „ „ „Kultura i osobowość“ | 12,— |
| 17) Szober S. „Na straży języka“ | 4,50 |
| 81) Wieczorkiewicz B., Szletyński H., Kochanowicz J. „Zarys nauki żywego słowa“ | 4,80 |
| 19) Znamierowski C. „Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza“ | 2,— |
- Katalogi wydawnictw własnych i komisów, prospekty nowości z różnych dziedzin „Nasza Księgarnia“ wysyła na żądanie.

ZEGAREK ZE ZŁOTA



amerykańskiego, niczem nie różni się od prawdziwego złota 14 karat., wyregulowany do minuty, płaski, oryginal. szwajcar. „Chronometre“, pięknie grawerowany. Szkło niełukające! Chód dźwięczny! Gwarancja 10-letnia. Cena reklamowa tylko zł. 6,95, 2 szt. 12,—. Lepszego gatunku zł. 7,85, 10,58, 12,75. Zegarek kryty s. „Anker“ ze złota ameryk. z 3 kopertami tylko zł. 9,50, lepszy gatun. zł. 11,15, 18,— i 25,—. Wysyłamy na list. zamów., płaci się przy odbiorze. Adres: „MONTRE“ Dz. 88, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827.

Chcesz mieć zdrowie, tęgą minę
Pij HERBATĘ z „INDIANINEM“



HERBATA Z „INDIANINEM“

JAN KACZMARSKI

Centrala w Warszawie: ul. Krakowskie-Przedmieście 41.

Oddziały i agentury we wszystkich miastach Polski.

Wszelkie zamówienia prowincjonalne wysyłamy za pobraniem pocztowym.

HERBATA, KAWA, KAKAO, CZEKOLADA.
Firma chrześcijańska.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi